1878 i 1879 bez kompletu

~~10 numer pojedynczych~~

Rocznik I. Tarnów. — Sobota dnia 19. października 1878. Nr. 6

GWIAZDA.

tygodnik poświęcony naszym sprawom
ekonomicznym, nauce i literaturze
wychodzi co sobota.

Poznaj siebie samego.
Prawdą i pracą.

Cena rocznie w miejscu 5 złr. — na prowincyi 5 złr. 50 ct. — półrocznie w miejscu 2 złr. 50 ct. — na prowincyi 2 złr. 75 ct. — kwartalnie 1 złr. 25 ct. — na prowincyi 1 złr. 40 ct. — w ziemiach wcielonych do państwa niemieckiego rocznie marek 12, — półrocznie 6, — kwartalnie 3. — W państwach innych podług kursu monety cena miejscowa i koszt pocztowy.
Pojedynczy numer kosztuje 10 cent.
Reklamacye nie opieczętowane nie ulegają opłacie.

Prenumeratę przyjmuje Administracya w drukarni Wł. Angelusa w Tarnowie.
Redakcya: W. K. Sawicz-Zabłocki, dom Förstera przy ul. Kapitulnéj w Tarnowie.
Autorowie pragnący, by ich dzieła znalazły natychmiastową ocenę w piśmie „Gwiazda“ raczą przesłać do redakcyi po egzemplarzu tychże.
Rękopisma nie zwracają się. —
Inseraty przyjmuje tylko drukarnia Wł. Angelusa po 5 cnt. od wiersza drobnego druku. —

Wiedza, zródła jej i charakter.

II.

(W. K. Sa-Za). Zgrzeszylibyśmy przeciwko prawdzie, mówiąc, że u nas, w tej Polsce, co wydawała Witelonów, Marcinów Polaków, Ostrorogów, Modrzewskich, Koperników i niesł... zoną

Mów takich nie słyszeliby już w Japonii, w Chinach i na wyspach Sandwich (czyt. Sandhjicz), — a cóż mówić o Europie? — tam już milczy tradycya nawet o pokusie do nich.

Lecz chcemy, by nas miano za światłych...

Zródła wiedzy wiadome. — dom, ... szkoły, nauczanie, książki, ... cha

zadawanym wszelkim [illegible] fizycznym i moralnym, ze stanowiska „poję[illegible]a“ etycznego jest usprawiedliwioną, ba! nakazaną nawet... Kradzież, która w dekalogu jest zdrożną, nie tylko jako czyn spełniony, lecz nawet jako zamysł („nie pożądaj“) — stosownie do „pojęć“ — kradzieżą jest tylko wtedy, kiedy jest kradzieżą najmniejszą: na wielką skalę praktykuje ją siła. Podnoszenie głosu przeciwko zabójstwu i kradzieży takiej karzą na równi ze zbrodnią, zowią je przestępstwem... Chcecie widzieć przestępców tych? to między innem idźcie na Sybir, do kopalni i do więziennych lochów idźcie a spotkawszy tam jakęś świętą postać, męczoną i torturowaną, zapytajcie swej duszy... lecz nie! zapytajcie tylko oczu swoich: — czy tak wygląda ten, kto zciąga rękę na bliźniego swego, zabójca i złodziej....

W „pojęciach“ sprawiedliwości nie ma, sprawiedliwość jest tylko w „zasadzie.“

Wiedza, którąby szła tylko za „pojęciami“ ludzkiemi o dobrem, nie za „zasadą“ samego dobra, błądziłaby. — „Pojęcia“ o rzeczy bardzo często mieszają z rzeczą samą. Kto ulega tej wa[illegible], ten niema wiedzy; może być uczonym, ale [illegible] mądry.

[illegible] podobnego zbłąkania najpew-

Słońce nie wznosiło się nad Warszawą, lecz czas był wcale ciepły.

Z dni ciężkich ciężkiego roku był to jeden z najstraszniejszych — dzień 23 stycznia!

Od strony cytadeli wiał wiatr, pełen skargi, pełen żalu, łez i złorzeczeń.

Nad starym grodem poświęceń i serca ciemne unosiły się chmury, jakby wtórując nastrojowi ludzi — a ludzie? ci przechodzili prędko, nerwowo, z kapeluszem lub czapką wciśniętemi na oczy. Źrenice świeciły gorączkowo, jak źrenice tych, których duch jest wyższy nad ciało — usta zawarte lub z uśmiechem dzikiej rozpaczy oświecały ponuro twarze przechodniów.

Na ulicach brzęk szabel, krótki stłumiony chrzęst bagnetów, groźny hurkot zielonych jaszczyków, lub tentent szalony pędzącego w cwał kozackiego konia. Po kawiarniach puściej niż zwykle, rój ludzi nie ciśnie się do znajomej studenckiej knajpy pani Baucowej, ani do innych uczęszczanych miejsc. Ci, co tam siedzą, mną niecierpliwie gazety, spoglądając na drzwi; nowy przybysz wejdzie na chwilę, kiwnie na towarzysza i znika, — a od czasu do czasu stłumione westchnienie daje się słyszeć pośród powszechnej złowrogiej cis[illegible]

Okoliczności rosły, a z niemi dusza młodego chłopca.

— „Karolu czy zostajesz tych parę godzin w domu?“

— „Zostaję.“

Toś trochę się skrzywił; widocznie chciał być sam.

Młody Cietrzyński przeszedł się raz i drugi koło stołu. Odemknął drzwi od sypialnego pokoju, ukląkł przy łóżku i zaczął się modlić. Modlitwa szła szczera, gorąca, modlitwa dwudziestoletniego chłopca, co się wypiéra wszystkiego, wszystko rzuca, poświęca.

Karol siedział na dawnem miejscu i pisał — pióro szybko latało po papierze, kréśląc słowa pożegnania.

Cietrzyński wstał piérwszy, spokojniejszy jeszcze, niż przedtem, ofiara była spełnioną!

Zbliżył się do stołu.

— „Piszesz do domu?“ rzekł.

— „Tak“.

Karol cisnął pióro, chwycił Tosia za szyję i uścisnął go silnie — Rozgorączkowana dusza łagodnego Karola potrzebowała słów uznania i pociechy. Smutne oczy jego straciły chwilowy blask, zwilżając się łzami.

— „Tosiu mój drogi, może ja źle zrobiłem — może.“..... Przestań — dobrze się stało, kiedy się stało. Byłoby i bez ciebie.“ — Ani jeden muskuł nie drgnął na tej twarzy, zazwyczaj tak ruchliwej. Dziwny charakter Tosia potęgował się w ogniu, tak jakby całe pasmo życia nie miało być niczem innem.

— „Napiszesz do domu“, — zagadnął Karol.

— „Boję się skompromitować ich.“

— „To ja o tobie napiszę. Żegnam wszystkich, wiem dobrze, że nie powrócę.“

— „Bóg wie jakie myśli!“

— „Zobaczysz“.

Cietrzyński zaczął nakładać paletot.

— „Gdzie idziesz?“

— „Do Naci.“

— „Po co?“

— „Pożegnać się.“

— „Nie idź. Za ciężko, za boleśnie, nie wytrzymasz!“

Toś uśmiechnął się dziwnie. — „Wytrzymam wszystko — rzekł.“

— Pójdź do Starfa on ma moję miarę i weź parę długich butów, gdyż wrócę późno.“

— „A teraz która?“

— „Czwarta.“

— „O dziesiątej w nocy w drogę!“

— „Dobrze. — Pamiętaj buty! obcasy nie wielkie.... Do widzenia, i wyszedł spokojny, — może zanadto!

Toś szedł z postanowieniem pożegnania się z Nacią i to postanowienie było tak silne, tak twarde, iż w umyśle młodego człowieka, możność zmienienia planu, zmięknienia na chwilę nawet nie postała.

Cietrzyński nie zastał gospodarza domu.

Pani i panna siedziały w różowym saloniku. To Tosiowi nie było na rękę ale poczciwa mama Gruiczowa, niedarmo Rumunka, wyniosła sie wkrótce do swych piesków, kotków i kanarków, zostawiając młodych sam na sam: „niech się dzieci bawią.“ Tym razem, niestety, dzieci bawić się nie umiały.

Cietrzyński był zimny i sztywny. Czarnooka dziéwka spostrzegła zmianę.

— „Co ci, Tosiu?“ zapytała łagodnie.

— „Nic, — przecież.... nie wesoło — wulkan już wybuchł!“

Mówił przez zaciśnięte usta, krótko, urywanie — czuł, że uczucie, smutek, łzy, coraz więcéj wzbierają, czuł, że za chwilę nie będzie panem siebie.

Walka, która się w jego duszy toczyła, nie uszła kochającego oka. — Nacia wyprostowała się.

— „Mów prawdę“ — rzekła — nie boję się niczego — co robisz ze sobą?

— „Więc cóż mam robić?“

Dziewczyna zbliżyła się do kochanka, otoczyła go ramieniom: — „iść, iść!“ wyszeptała cicho— „I ja mam krew słowiańską: ch...bym miała skonać, to ci nic innego nie powiem“.

— „Ojczyzna i ty!“ — mówił Toś, obsypując jej ręce pocałunkami.

— I Bóg! dodało urocze dziecko — i Bóg, dla tych, co cierpieć mają“ — Milczenie zapanowało na chwil kilka.

— „Toś, — rzekła Nacia, — nie zapomnij, że ja chcę mieć o tobie ciągłe wiadomości.“—

— „O ile to będzie możebnem.“

— „Pamiętaj także, ciągnęła namiętnie, — „pamiętaj: — dwa lata.... Nie! — króciej, prędzej, — kiedy zechcesz“....

Cietrzyński popatrzył na nię pilnie, wglądnął sam w siebie i uczuł, że był w stanie uskutecznić całą ofiarę. — Miał lat dwadzieścia i wierzył w miłość bez końca, w malabarskie wdowy, co palą się na stosach z żałości po — samcu.

— „Naciu! chcesz mi przyrzec to, o co cię prosić będę?“

— „O co?“

— „Przyrzeknij.“—

— „Przyrzekam.“

— „Gdybym zginął, pójdziesz za mąż.“

— „Toś!“ zawołała dziewczyn...

— Chwilkę!“ ciągnął rezolutn...

pójdziesz za mąż; wątpię, żebyś s...

bisz zatem to, co nazywają dob...

miętaj, dałeś słowo.“

Z czarnych oczy dziew...

ciche, spokojne — łzy prawdziwego uczucia, głębokiej boleści.

Nacia siedziała zimna, sztywna; tylko strumień łez coraz gęstszych spadał na bezwładne ręce. I Tosia oczy zwilżyły się.

— „Naciu moja, Naciu, miejmy w Bogu nadzieję.“

Piękna panna głowę schyliła na piersi — po chwili podniosła oczy, i: „Nadzieję!“ — jęknęła po cichu, — „Bóg biednych nie opuszcza.“

Nadzieja to słowo magiczne!

Młodość i miłość te dwa najdzielniejsze czynniki nadziei rozdmuchiwały gwałtownie wywołane uczucie. W sercu zaniemiałem z bolu zaswiecił promyk nadziei.

Nacia odpięła czarny łańcużek wraz z medalionem srebrnym, ozdobnym żałobną obwodką, jak wówczas je noszono. — „Weź to“ — rzekła,— będzie Cię bronił od nieszczęść.“

W medalionie była jej fotografia i włosy.

Chłopiec wziął ofiarowane mu przedmioty, łzy oschły, wyprostował się cały, śmiało popatrzył przed siebie: — „Jestem gotów!“ wyrzekł i czoło pochylił ku ustom dziewczyny—usta dotknęły się czoła: — „Do widzenia, Naciu.“ — — —

Za chwilę potem Cietrzyński znikł poza drzwiami.

Kilka minut przed dziesiątą, — dwóch młodych ludzi zdążało szybkim krokiem przez Nowy Świat. Karol, korzystając ze światła latarki, popatrzył na zegarek.

— „Spieszmy się, Tosiu, — rzekł, — punkt o dziesiątej musimy być na rogu alei Jerozolimskich.“ Dochodząc do wskazanego miejsca ujrzeli mężczyznę wysokiego wzrostu zciągającego także. Miał twarz ukrytą w kołnierz paletotu i czapkę wciśniętą na oczy. Nieznajomy również rzucił okiem na wskazówki zegarka — brakowało zaledwie kilka sekund.

Człowiek wysokiego wzrostu otarł się prawie o Cietrzyńskiego i o Karola.

— „Zimno i ciepło“ — mruknął.

— „Ciepło, gdzie drzewa!“ odpowiedział Karol.

Nieznajomy uszedł jeszcze kilka kroków, potem, zwrócił się nagle, jakby coś zapomniał, dopędził młodych ludzi i — „za mną“ — szepnął,— o dziesięć kroków odległości.“ —

Udano się za przewodnikiem na Wolskie rogatki.

N[illegible] ciemna, wietrzna. Donośne „słuszaj [illegible] szyldwachów rozlega się monotonnie [illegible] zatętnią konie kozackiego podjazdu [illegible]ze padają na ziemię, a, jak ten- [illegible] i w dalszą puszczają się drogę.

Nakoniec, daleko za rogatkami, napotkali wózek. Przy nim czekał woźnica, żyd, rudy jak judasz.

Żyd odwrócił się do przewodnika i zapytał czystym francuzkim językiem:

— „Czy jest zwierzyna?“

— „Jest.“

— „A gruba?“

— „Dość.“ —

Fałszywy Izrael wskazał przybywającym wózek: — „siadajcie“ rzekł.

— „A ilu dziś?“ zagabnął przewodnik.

— „27 na moję osobę.“

— „Do widzenia.“

— „Dobranoc ci — Jutro o 7méj wieczór, czekaj mnie u Bukerela tylko dobrą zamów kolacyą, bom głodny jak pies.“ —

Przewodnik opatrzył rewolwer i odszedł.

Woźnica trącił konia licami, a ten ruszył szalonym kłusem po ledwie znacznych ścieżkach.

Modlitwa.

Wiersz ofiarowany K. K. Z.

W latach dziecinnych, modlitwę do nieba
Co dzień wznosiłem, by rodzicom dało
Zdrowia, pociechy, powszedniego chleba.
Aby nad chatą wciąż szczęście jaśniało.
Potém, gdy w pląsach upływały lata,
Za ptaszkiem żnanym po polu gonitwa,
Gdym pierwsze myśli pośród cudów świata
Na skrzydłach wznosił — to była modlitwa!

W młodzieńczym wieku, zapał znów do piękna,
Przy gwiazdach nocnych wielbienie wszechstworu,
Wzniesienie ducha, lub łza jakaś tęskna,
Myśli wysnute, wiersz mego utworu,
Lotne marzenia, to uśmiech dziewczyny
Lub żądze żartkie, jakaś walna bitwa,
Poryw do cnoty, bohaterów czyny,
Zapał i męztwo — to była modlitwa!

Innej dziś wierze serce się oddało.
Chciałbym, by spokój na ziemi wiekował,
By wszystkim ludziom szczęście zajaśniało,
Przedświt swobody na wieki panował, —
Złych i tyranów wytępić na ziemi,
I aby Polska, Ruś nasza i Litwa
W oświacie, szczęściu, szły w parze z wolnemi —
Taka dziś moja, o Boże, modlitwa!

Feliks Lewicki.

Znaczenie Ekonomiki

w cywilizacyi nowoczesnéj

rzecz napisana w 1865 r. przez Nagórnego w Warszawie.

(Dokończenie).

V.

Jednostka ludzka będąca dźwignią i celem przemysłu, głównym czynnikiem postępu, jest też prostym

elementem *harmonii ekonomicznéj*. Harmonia ta polega na zgodności interesów, na jedności celu w pracy społecznej.

Tu natrafiamy na sprzeczność, dającą powód do wielkich nieporozumień. Konkurencya, ta gra swobodna interesów, sprowadza ciężkie tarcie, przeraźliwe skrzypienie, a niekiedy nawet zepsucie, złamanie mechanizmu społecznego, — tak iż najsumienniejsi przyjaciele ludzkości, upatrywali konieczność zastąpienia go innym mechanizmem i tworzyli rozmaite systematy. Otóż ile razy w tém poszukiwaniu pominięto lub pochłonięto jednostkę ludzką, ten niezbędny atom budowy społecznej, tyle razy budowano na lodzie. Bo jednostka (individuum) jest to punkt oparcia, którego żądał Archimedes dla poruszenia świata.

Ekonomika w swéj analitycznéj metodzie, oparła się stanowczo na jednostce, jako na prostym elemencie harmonii. Element ten musi być należycie wyrobiony; bo jak harmonia w muzyce z czystych tylko powstaje tonów, w budownictwie z regularnie ociosanych materyałów, — tak harmonia ekonomiczna i społeczna z wykształconych tylko i samodzielnych może powstać jednostek. Cała cywilizacya europejska jest na téj drodze analizy; Wschód przeciwnie pochłania jednostkę w swéj fantastycznéj syntezie. To też bezsilność i apatya Wschodu jest równie zadziwiająca jak rozwój i siła Zachodu. Budowa społeczna na syntezie oparta, jest to jakby piramida na wierzchołku postawiona. Równowaga jéj prawie niepodobna; a chwiejność tém większa, im wyżéj środek ciężkości, to jest im więcéj ważą elementarne cząstki wywróconéj podstawy.

Dwie są główne nowe drogi, któremi ekonomika przykłada się zarazem do wyrobienia samodzielnéj jednostki i do stworzenia harmonii, a mianowicie: *stowarzyszenie* i *kredyt*. Dzięki stowarzyszeniom *spółdzielczym* (associations coopératives), konkurencya traci swój nieprzyjazny charakter, wyrobnictwo przestaje być wiecznym udziałem licznéj klasy pracowników. Kredyt zjawia się w postaci regulatora podziału bogactwa. Niedawno jeszcze służył on tym tylko, co go nie potrzebowali; dziś schodzi niżéj, do naturalnéj podstawy piramidy społecznej — do ludu.

Jak wielka jest potęga tego zjednoczenia pracy z kapitałem, jak obfita płodność tego prawdziwie złotego wesela zwanego *kredytem ludowym* — okaże to przyszłość niedaleka. Anglia, Niemcy, Francya, Włochy, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, szybko idą wtym kierunku.

Jeżeli do stowarzyszenia i kredytu dodamy jeszcze rozpowszechnienie oświaty, a może i pewne zmiany w kodexie cywilnym, (jak np. zmiana prawa testamentowego, tak wielkiéj ekonomicznéj doniosłości, proponowana w Izbie francuzkiéj, to ujrzymy dążność do obywatelstwa powszechnego, na którem się zbuduje harmonia społeczna.

Nie możemy pominąć uwagi, że zadanie pokoju powszechnego rozwiązane zostanie drogą ekonomiczną. Cztery miliony żołnierzy, czas marnujących, i cztery miliardy franków wydatku na ich utrzymanie, — to wspaniały bilans manii europejskiéj wzajemnego straszenia! Solidarność interesu w stosunkach międzynarodowych, raz szczerze uznana, odsłoni całą nagość téj olbrzymiej niedorzeczności. Sam handel, jak mówi Batbie, jest potęgą praktyczną, realizującą marzenia przyjaciół pokoju.

Wspomnimy w końcu, że w nowym swym charakterze ekonomika mniej już zastrasza spirytualistów, swym tak zwanym materyalizmem, a moralistów — utilitaryzmem.

Kwestya spirytualizmu jest kwestyą religijną i filozoficzną, nigdy ekonomiczną. Wyjaśnili to dobrze na posiedzeniu ekonomistów w Paryżu pp. Mannequin, Fontenay, Coq i Wołowski.

Utilitaryzm jest praktyczną formułą moralności, i zacząwszy od Aristotelesa aż do Bacon'a i Bentham'a, walczył ze szkołą intuistyczną Platon'a, a potem Descarte'a i Kant'a. Dziś walka ta łagodnieje wobec ścisłego związku ekonomiki z prawem i moralnością: zasada użyteczności nietylko nie przeczy zasadzie sprawiedliwości, ale ją owszem uzupełnia, podciągając pod pewne formy, dające się ująć, zmierzyć, obliczyć. Mill i Courcelle-Seneuil są gorliwymi tej tezy obrońcami. I tu ekonomika będzie miała zasługę, że z syntetycznej pomroki sentymentalności sprowadzi do jasności analizy.

Stopa ludzka jako charakter człowieczeństwa.

przez Z. M., nauczyciela gimn. w Tarnowie.

(Dokończenie).

Jednak tu chodzi nie o wielkości, lecz o piękno. Przedewszystkiem ludzka stopa być musi od tyłu ku przodowi coraz szerszą i to tak, by w okolicy wielkiego palucha szerokość miała największą. Dalej do własności pięknéj stopy należy wązka, delikatna kość piętowa z miernym a zaokrąglonym guzem piętowym. Krótka a szeroka piętowa kość jest zwierzęcą i przypomina łapy niedźwiedzie, wązka lecz do góry stercząca również, gdyż przypomina kopytowce i palcobieżne zwierzęta. Paluchy nie powinne być szerokie, a mianowicie zgięcie stawowe wielkiego palucha nie powinno być nadto duże, gdyż to błąd bardzo rażący, a niestety częsty. Widać w takim razie w miejscu, gdzie wielki paluch styka się z kostką śródnoża, rodzaj nabrzmiałości, przez co noga traci na formie. Nadto naprzód wysunięty paluch wielki również jest błędem uszczuplającym piękność stopy, bo na tém istota ludzkiéj stopy właśnie polega, że posiada paluch odpowiedniej długości, — i jeżeli ten przewyższa wszystkie inne paluchy wielkością swoją, wtedy stopa ma budowę człowieczą. Ta oczywista długość nie powinna być nadto wielką, ale tylko taka by linia łącząca, koniec tegoż palucha z końcem małego, była nader łagodną linią krzywą. Od względnéj długości tego palucha zawisł smukły, nadobny kształt całéj stopy; im on dłuższy w stosunku do reszty paluchów, im one mniejsze i kształtniejsze, tém całe ukształtowanie stopy jest piękniejsze i normalniejsze. Należy przeto strzedz się, by nie krępować tego palucha obuwiem wązkiem i krótkiem, bo stopa tém samém traci na piękności. Studyowałem wiele stóp, ale najnormalniéj zbudowane, najpiękniejsze według powyższych warunków spotykałem tam, gdzie noga tylko od wielkiéj uroczystości, lub z konieczności, w zimie, kryła się w obuwie albo nareszcie tam, gdzie nie było zamiłowania do obuwia obcisłego.

Piękne to, gdy noga w ładnym buciku przedstawia się zgrabnie, ale czy stopa w swéj budowie jest piękną — to sprawa inna — i o tem nie możemy wyrokować podług obuwia. —

Piękność twarzy, szyi, ramion i t. p. głównie zawisła od ułożenia na nich mięśni, bez których o tych piękności nie możemy mówić. Inaczéj ma się rzecz ze stopą — na niéj układ mięśni rzecz podrzędna, główną jest rusztowanie kostne. Piękna stopa nie zawisła przeto od cielesnego „dobrego wyglądania.“

Wszystkie uczucia i usposobienia duchowe wpływają na naskórek innych części ciała: zmieniają jego koloryt. któréj to zmianie stopa nie ulega, i dlatego téż prawdopodobnie mówimy, że ktoś „zarumienił się po uszy“ a nie np. „po kostki“ albo „po końce paluchów,“ — ponieważ u stopy są podrzędnemi istoty, odegrywające na innych częściach ciała rolę główną, jak komórkowa tkanka, tłuszcz i muskuły — Rozumie się, że zeszczuplenie całego ciała w wysokim stopniu udziela się także stopie; jednak to zeszczuplenie musi dosięgnąć bardzo wysokiego stopnia, by oddziałało i na stopę. To samo odnosi się i do tuszy: ta być musi nadzwyczajną, jeżeli i stopa ma pokryć się warstwą tłuszczu i tym sposobem być pozbawioną piękna.

Tak tedy stopa przechodzi rozliczne burze życia, namiętności duszy i stany ciała, nie będąc przez nie zaatakowaną; ona zachowuje swoję samodzielność więcéj niż każda inna część ciała i jest właśnie dla tego najtrwalszą piękną własnością posiadającego ją.

Teraz wiemy, kiedy noga jest piękną i dlaczego poeci i nie—poeci (może bez świadomości powodu) kładą tak wielki nacisk na jej piękność bo—ona jest niejako przedstawicielką całego ludzkiego ciała, jego główną cechą — charakterem człowieczeństwa! — znamieniem, które — tylko pod pewnym względem da się porównać z duszą.

Duszy nie poznać w stanie spoczynku, — objawia się tylko przez czynność, przez ruch. Tak samo i noga. Niezgrabny, niedbały chód jest tak samo znamieniem prostactwa, jak zgrabny a powabny cechą dobrze wychowanego, inteligentnego człowieka. Nie myślę schodzić na ten temat — na który możnaby spisać tomy — temat co mógłby dostarczyć materyałów do „rodzaju psychologii zewnętrznéj,“ przy której należałoby wychodzić od stopy, od chodu — a wnioskować o charakterze, o usposobieniu, o temperamencie człowieka, Takiego studyum nie możnaby oczywiście nazwać psychologią, boć to nauka o duszy w najobszerniejszem znaczeniu, ale biorąc za podstawę stopę, chód, z grecka „podologią“ a nawet dosadniéj „bainologią,“—bo przecież nieda się zaprzeczyć, że pycha, duma, arogancya objawiają się już nazewnątrz chodem. Któż z nas nie pozna po chodzie człowieka odważnego, pewnego siebie tak, jak z drugiéj strony tchórzliwego, nieśmiałego? Każda struna duszy, znajduje oddźwięk w chodzie. To temat piękny acz trudny i niewdzięczny, ale który może mieć przyszłość przed sobą. —

Korespondencya nie handlowa, nie ekonomiczna i nie literacka.

(Nudne ale odebrane. P. R.).

Czy z moździerza, czy z rusznicy, byle tylko trafić.“

Z Honolulu, *stolicy JKMości króla królów Kalakua I, który monarchom europejskim łaskawie posyła swe ordery.*

„Gdym w wieczór szedł zamyślony chodnikiem ulicy Brumbrum, me oczy uderza wielkie światło na płn. zachodzie. — Pytam się mędrca, idącego poza mną: coby znaczyło to światło? Mędrzec mi powiada: w stolicy Krainy przez plemię Łopatowe (ma być: Jafetowe) zamieszkanej, która w naszych rocznikach pisana jest Goli-łeje, w mieście mającem 31 tysięcy mieszkańców, w Tarnowie *) powstało czasopismo „Gwiazda.“ — „Gwiazda,“ olśniewająca oczy nasze, to właśnie ta tarnowska. — Świeci tak jasno, bo do nas pręży ramiona swoje, byśmy ją prenumerowali, gdyż wychodząca w Goli-łejeańskim grodzie, co ma 31 tysięcy mieszkańców, prenumeratorów ma tylko 3 bez 1. — Świeci tak jasno i dla tego, że w tem potężnem mieście piszący do owei „Gwiazdy“ jest tylko jeden, p. Siądzie-w-błocie. Przetoż, o Honolulanie, z poświęceń swych, ofiarności i przeróżnéj wiedzy całemu światu znani, spieszcie tam do kraju Goli-łeje p. Siądzie-w-błocie pomagać w pracy jego.“

„Oto słowa naszego wielkiego mędrca. Siadam więc do stołu mego wnet i piszę do Ciebie, kolego mój jasny, — i ja byłem redaktorem honolulańskiego pisma „Nie dam się“ — a pytam, czy chcesz, bym jechał do ciebie i wspólnie z tobą pracował?

„Lecz nim odpiszesz mi, opowiem Tobie losy naszego pisma.

„Miasto Owaihi'anskie Honolulu (czyt.: Honoruru), obecnie liczy mieszkańców 10,000 a wtedy liczyło ich ledwie 2.000 a naszą monarchinią była niezapomniana Pomare Wielka. Było schludne i czyste a wszyscy mieszkancy jego kochali siebie bardzo serdecznie, tak, że całe to miasto było towarzystwem nieustającej wzajemnej adoracyi. Na jednem z posiedzeń naszej Rady miejskiej obywatel Tak-i-Nie powiada: — „Zacni współgrodzianie moi! jest nas 2,000 a nie mamy jeszcze żadnego pisma — przecież na taką liczbę mieszkańców powinno być pism aż 5: jedno, któreby nas bawiło, drugie, któreby uczyło, trzecie któreby nas budziło do pracy, czwarte, któreby usypiało, piąte, któreby gniewało.“ — „Tak, to koniecznie potrzeba, — rzekł prezes naszej Rady, — ale 5 pism to jeszcze za mało: powinno być pismo, któreby wciąż wszystkiemu przeczyło i drugie, któreby wszystko twierdziło.“

— „Prawda! prawda! zawołali do koła — bo każde pismo to wielki bazar, każde pismo to droga (Bazary i drogi to teraz jedyne kwestye narodowe! — Reszta, jak mówi wasz X. Baka: „fig funt, funt!“ —)

„Powstało więc 5 pism a każde pilnowało święcie swego przeznaczenia. I wszyscy obywatele naszego miasta pozapisywali się na nie, bo — któreż społeczeństwo może obyć się bez pisma? Redaktorowie tych pism szanowali siebie wzajemnie, nigdy się z sobą nie sprzeczali i jeden drugiego zasilali pracami swemi, a, kto wierzył w Boga, pisał do tych pism, boć pismo to rzecz społeczna — kasyno w którem się wszyscy zbierają, bawią się i czegoś wzajemnie od siebie się uczą.

„I nikt tych pism 7 w naszem Honolulu nie krytykował, bo to nie w zwyczaju u ludzi. Natura dała im dwoje oczu, 2 uszu, 2 ręce i tylko jedne usta — rękami musimy robić. Kto wiele widzi i kto wiele słyszy, ten nic nie mówi, lecz pracuje. Czas na gadanie ma tylko ten, co nie pracuje. Nikt nie jest doskonałym, bo do doskonałości dążymy; kto siebie nie doskonali, ten wszędzie widzi złe.

„Gdy myszy zrobią dziurę w obrazie, to ją spostrzega każdy Maciek i woła w niebogłosy do swojej: „o Katruś, Katruś!“ a dyć to ta zakrywa do pieca dziurawa!“ Mędrzec mówi spokojnie: — „Malował go *,“— a gdy sam jest malarzem, to połata płótno i zamaluje je.

---

*) U fe! Autor nie posiada geografii — czegoż jest Tarnów stolicą? Zresztą, to może jakiś omen, dobra wróżba dla nas?...
P. R.

„Kraków się nie budował od razu, dziennik nie kotlet, by musiał koniecznie smakować każdemu: pszczoła szuka miodu, pająk trucizny.“

— — — — — —

Dalszego ciągu listu nie odczytałem, bo już nad łem zasnąłem.

Wyobraźcież sobie, Panowie! jak przyjemnie byłem zdziwiony, gdy we śnie „oczami ducha,“ jak wyrażają się nasi wieszcze, spostrzegłem że całą tę korespondencyą pisał redaktor pisma, „które usypiało!“

I proszęż mi coś mówić, że nie potrzeba dziennikarstwa! a w naszym Tarnowie — pisma, coby nas uśpiło: wszak pracujemy i dzień i noc, pracujemy bez wytchnienia, nie mamy ani godzinki wolnego czasu na sen!...

Teraz np, myślimy nad tem — jakby to podnieść dobrobyt naszego miasta — uczynić je handlowem i przemysłowem, pięknem jak Neapol, — uczelnią ludów jak dawne Ateny, — zaprowadzić w niem porządek we dnie i w nocy bezpieczeństwo na ulicy, — urządzić się z kanalizacyą i z oświeceniem Tarnowa, — pomyśleć o jego koszarach, szpitalu itd., nadewszystko zaprowadzić w niem wielkie doroczne jarmarki na świnie, których z powiatu mieleckiego, dąbrowskiego etc. przeszło na $1^1/_2$ miliona złr., pomimo najodpowiedniejszych miejsc na lokacyą tego towaru u nas („Morgi,“ koło Wątoka, tam gdzie lelachowska kolej, etc.) nam koło samego nosa wychodzi na Szląsk. Łamiemy sobie głowy nad jego przyszłemi targowicami, bazarami, spożywczemi stowarzyszeniami, podniesieniem i ożywieniem stowarzyszenia rękodzielników Gwiazda, — założeniem rolniczej spółki, publicznej biblioteki i.... i.... doprawdy od imion tych wszystkich komuż się nie pomiesza w głowie!...

Śmierć cara Mikołaja I. i Dr. Mandt.

Na długim placu Izaaka (Isakiewskaja płoszczadj) w Petersburgu za rzeką Mojką postawili pomnik carowi Mikołajowi. Po drugiej stronie tegoż placu równo oddalony od katedry św. Izaaka (Isakiewskij Sobor) jest sławny z piękności swojej pomnik Piotra Wielkiego, Samodzierżcy na obu są konno. Koń Mikołaja zwrócony w tę samę stronę co Piotra. To dało powód dowcipnemu księciu Golowinowi do żartu, że: naprózno bieży-- Piotra nie dogoni.

Na piedestalu pomnika Mikołaja siedzą cztery kobiety: jedna przedstawia Sprawiedliwość i ma rysy carowej Aleksandry Feodorowny (matki Aleks. II.), druga Mądrość — rysy ma W. księżnéj Maryi (hrabiny Stroganow), trzecia W. księżna Olga ze zwierciadłem w ręce przedstawia Prawdę a W. księżna Aleksandra figuruje z krzyżem jako Wiara. Za wykonanie tych pochlebstw akademik baron Klodt *) a reçu na crachat **).

Pamiętam cara Mikołaja. Wiem o tajemniczym końcu jego.

Próżne to były gadania, że, nie chcąc starzeć się i usiłując wyglądać młodo, w największe mrozy przechadzał się w jednym surducie, włócząc nogi po ziemi sztywnie i z przesadą a zaniedbywał zdrowie swoje tak dalece, że w pokoju „cesarzowej“ zawsze kładł się na ziemi, — prawda to wszystko, — więc, skończył zaziębieniem się i *woleju Bożeju pamior* (po ross. umarł z łaski Bożej).

Nieprawda. O tej śmierci najlepiej wiedział Mandt, leibmedyk jego, i złożył o tem relacyą w litografowanej broszurze, która sprowadziła śmierć na lekarza.

Broszury tej nie czytałem, ale bardzo dobrze znałem Mandta, który za granicą leczył mi syna i opowiadał o tem—bo wiedział, że z tego nie zrobię użytku.

Na wieść o bitwie pod Eupatoryą car bosonogo wyskoczył z łóżka, podobnie jak wtedy, gdy mu byli donieśli o poddaniu się Görgey'a pod Villagos, ale tym razem już nie skakał z radości. On biegał wielkiemi krokami po pokoju i wołał: „pracowałem 30 lat nad stworzeniem armii i zrobiłem takie brzydoctwo, takie „brzydoctwo! (takuju drjań, takuju drjań)!“ — Car Mikołaj, gdy był rozgniewany, mówił zawsze po rosyjsku.

Rzeczywiście, jego położenie było bardzo nie miłe, bo za wojnę ganiła go cała rodzina. Mógł rzucić się na Austryą, ale to dorzuciłoby tylko 500.000 bagnetów do tych, co się już skierowały na Mikołaja. Mówił: „mam milion żołnierza; sam stanę na czele — i będę miał milion drugi, późniéj poproszę — to będę miał i trzeci.“ Ale te słowa, zamiast zasiać trwogę w nieprzyjacielu, wzbudziły w nim słuszne obawy i doprowadziły do wspólnego wysilenia się na kolos rosyjski.

Kazał więc przyjść Mandtowi i pytał go: — „Na jakie trucizny niema leków?“

— „Na roślinne, Najjaśniejszy Panie.“ —

— „Na jakie?“ —

— „Na strychninę, Najjaśniejszy Panie,“

— „A jakie jej skutki?“

— „Usposabia do kurczów.“

— „Nie chcę tego.“ (Nie choczu).

— „Acidum opii paraliżuje płuca,“ — odrzekł Mandt.

— „Zapisz je, lub lepiej, idź po nie sam.“

Dr. Mandt, przewidując coś złego, pobiegł do Wksięcia następcy, który poszedł wnet prosić ojca ze łzami, by zaniechał zamiaru.

Car był niewzruszony i połknął truciznę.

Umarł na świętą Konstancyą *)

Gmin, który coś zasłyszał o sposobie śmierci jego, wychodzącego z pałacu Mandta chciał szarpać na sztuki, tak, że go ledwo zdołali wyrwać rozwścieklonej tłuszczy i tegoż samego dnia potajemnie wywieźli za granicę. Kazano mu milczeć o wypadku. Lecz kiedy wszędzie gdzie stąpił, wyższe towarzystwa zamykały drzwi przed doktorem, mając go w różnych podejrzeniach, aby zmyć tę potwarz, broszurą publicznie zdradził tajemnicę. Wkrótce potem, jak o tem wiedzą ludzie i pisał Iskander, książe Gołowin i książe Pierre (t. j. Dołgorukow) samego Mandta zgładzono ze świata zą wyraźną wolą rodziny Mikołaja, karzącej go tem za długi język.

Aleksander, gdy dowiedział się o tem, że Europa wie, iz jego ojciec był samobójcą, silnie wzburzony przechodził całą noc.

Nie dla tego, bym przywiązywał jakąś uwagę do tego, ale że to sprawiało wrażenie na zabobonnych ludziach, wspomnieć muszę, że w dzień św. Konstancyi, solennie w Petersburgu w domu moim obchodzony, w chwili, gdy car pozbawiał siebie życia, ulecialy

*) Akademik Klodt — członek akademii sztuk pięknych. Akademik w ogóle oznacza, nie alumna uniwersytetu, ale członka akademii. Uczący się w uniwersytecie to student; w gimnazyum— uczeń. — P. R.

**) Ekiwok: „pluniono mu w twarz“ i „dostał order na szyję.“ — P. R.

*) Według starego stylu t. j. 2 marca 1855. Na Litwie nakazany, a i dawniej za Rzeczypospolitej w kość. unickim i greckim kalendarz wschodni.

z Carskiego Sioła łabędzie i więcéj się tam nie pokazały a wilk chodził w biały dzień po ulicach Petersburga, zupełnie tak, jak przed śmiercią Katarzyny II. i Aleksandra I., pozbawionych życia przez dworzan. Ostatni wypadek utwierdził lud w przekonaniu, że zadano gwałtowną śmierć carowi, bo, że ją sprowadziła trucizna, to, mimo wszelkie tłomaczenia, mógł wnieść i z tego, że twarz nieboszczyka cara nie mogła być wystawioną na publiczny widok i zakryta była chustą, choć niby miał umrzeć z „prostudy“ (przeziębienie się po ros.).

G. książę Ogiński. — †

† Mając wiele notatek ks. G. i ks. Artura Og. oraz wielu innych osób, z rodzinnego archiwum naszego a odnoszących się do ciekawych wypadków na dworze rosyjskim i w Rosyi zaszłych, będziemy je ogłaszali w dalszych numerach „Gwiazdy;“ w której też podamy list biskupa Naruszewicza, poety, do Antoniego Tyzenhauza, Podsk. Nadw. Litewskiego. P. Red.

Z pod polskich strzech.

Królestwo kongresowe. Hrabia Kotzebue, obecny generał-gubernator „Priwislanskaho kraja (tak przezwano król. P. kongr.)“, będzie usuniętym ze swej posady a miejsce jego zajmie podobno Szuwałów. Byłoby to jeszcze pół biedy. — Szuwałowowie i ojciec i syn znośni przynajmniéj jako ludzie. Powiadają, że tę posadę ofiarowywano największemu polakożercy „nie rosyjskiemu“ Niemcowi Tottelebenowi, jednemu z najlepszych generałów w Rosyi, potem Trepphofowi, który siebie nazywa Trepowem i po sprawie zamachu panny Wiary Zasulicz był usuniętym z posady swej „hradonaczalnika“ Peterburga i nadpolicmajstra; obaj nie zgodzili się na jej przyjęcie. Robiono tę propozycyą i księciu Barjatyńskiemu ze Skierniewic; lecz zacny feldmarszałek żądał przedtem obalenia całego dotychczasowego systemu. Za to popadł w niełaskę u rządu i pędzi teraz dni swoje na wygnaniu w Genewie. To dowód ojcowskiego serca „najmiłościwiéj panującego.“ — Kradzież i nadużycia Rosyan przysłanych do król. Polsk. kongr. na urzędy zwłaszcza do sądów pokojowych (mirowyje sudy), spowodowują rząd do wysłania tam na rewizyą Nabokowa i b. dyrek. komisyi sprawied. Małkowskiego. Nimto się wykołatało, poszło wiele na papkę i na czapkę. — 29 wrześ. „po ukazu“ kosztem warszawskich obywateli urządzono w Warszawie śniadanie dla moskiewskich wojsk, wracających z pola bitwy i oficerowie jego (gwardya) również „po ukazu“ z synem hr. Berga na czele zebrali po bankiecie 15 000 r. sr. na stypendyum dla warszawiaków religii Rz. Kat. — Timeo Danaos et dona ferentes, od darów wroga uchroń nas Panie!— Obiegają pogłoski, że niebawem mają zaprowadzić tu w głównych miastach rady miejskie i odpowiednie reprezentacye gminne. — W Kongresówce i ziemiach b. W. X. Lit. niby pod pozorem korzyści pedagogicznych właściwie zaś dla niedopuszczania Polaków do kształcenia się rząd po 1863 postanowił, ażeby liczba uczniów w każdéj klasie gimn. i progimnazyum wynosiła tylko 40 i w razie większego napływu nie odkrywał klas równoległych. W tym roku nie trzymano się tego tak ściśle, lecz zato teraz, gdy popłacili trochę więcej niż za kwartał za swoje dzieci rodzice, wychodzi rozporządzenie, by wrócono do nakazanej liczby i w tym celu po I. kwartale (1. listop.) usuwano wszystkich uczniów, którzy w tym czasie nie okazali szczególnych postępów w nauce. Dobre! —

Napływ uczniów do instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnego w tym roku tu większy niż był w latach innych... Towarzystwo kredytowe wypracowuje projekt kasy przezorności dla kobiet. — Na przyszły rok naznaczoną jest wystawa rolniczo - przemysłowa w Lublinie; po różnych miastach w gubernii lubelskiej odbywają się już próbne wystawy powiatowe. Taka w Zamościu wypadła bardzo świetnie. — Pomimo że nikt temu nie daje wiary, rząd pociesza, że w sferach decydujących rozpatrywana jest kwestya założenia niższych szkół rolniczych w kraju. — Z rozporządzenia zwierzchności szkolnéj zostało wzbronione zajmowanie oddzielnych pomieszkań przez uczniów, chociażby nawet z klas wyższych. —

Ziemie b. W. ks. litewskiego. (Litwa i Ruś zabrane). — W powiecie Taraszczańskim (gub. Kijowska) we wsi Fiediukówce właściciel jej p. Mieleniewski, urządza fabrykę na tak wielką skalę, że przypomina przedsiębiorstwa Stanów Zjednoczonych a w Europie nie będzie miała sobie równej. O fabryce tej umieścimy osobny artykuł. — P. Oszmianiec obyw. gub. wołyńskiéj wynalazł nowy system pługa do głębokiéj orki i w pierwszych dniach b. m. przyjechał do Warszawy dla obeznania obywateli Królestwa Polsk. ze swym wynalazkiem. — P. Piotr Korzeniowski, znany powszechnie już na Ukrainie pszczolarz, urządził wielki ul ramowy, kosztujący tylko 6 rubli sr. Obecnie został wezwany do Kijowa do urządzenia pasieki przy ogrodzie botanicznym i dokłada najusilniejszych starań, by zaprowadzić w niéj wszelkie ulepszenia. — W Druskienikach na Litwie umarł dr. Jan Pilecki, twórca sławy i znaczenia miejscowego zakładu leczniczego. Jemu Druskieniki zawdzięczają, że od 1848 do 1863 były punktem, do którego spieszyli wszyscy synowie Polski pod rządem rosyjskim, z pielgrzymiem prawie nabożeństwem, dla podawania sobie wzajemnie bratniej dłoni.

Galicya. Sesya Sejmu lwowskiego, zaczęta 12 wrz. zamkniętą zostanie 19 b. m. z powodu zwołania Rady Państwa na 22 paźdz. Naznaczenie tak krótkiéj sesyi dla kraju bardzo rozległego i w przeszłości tak zaniedbywanego, szkodliwe ze wszech miar i odbiera wszelkie znaczenie Sejmowi. Cieszyliśmy się, że poczyniwszy tyle zbawiennych wniosków, dźwigniemy za pomocą teraźniejszej kadencyi naszę prowincyą, że obecny sejm otworzy dla niej jakęś nową erę, tymczasem to wszystko pójdzie... do kosza! Cieszmy się, bracia, nadzieją!.... — W całej Galicyi mówi się teraz tylko o podróży arcyksięcia Karola Ludwika, który swoją koleją przejechał wzdłuż przez całą od Skały hr. Gołuchowskich do Krakowa, uniżenie witany przez syny jej, zawsze pełne wiernopoddańczych uczuć. Jakież to szczęście, że przypomniano sobie nareszcie, że jest „koronny kraj“ Galicya i poczęły go nawiedzać takie osoby, tak wysokie osoby! — Gdy Bank Narodowy w Wiedniu przerobiono na Bank Austro-Węgierski, nasi posłowie domagali się większego uwzględnienia Galicyi co do liczby filij bankowych. Izba handlowa lwowska w z. m. prosiła Sejm o wstawienie się gdzie należy za Galicyą i urządzenie ich przynajmniéj choć w Tarnopolu i w Stanisławowie. Dzielny obywatel, burmistrz tego miasta ostatniego, p. Ignacy Kamiński czynił zabiegi w interesie Stanisławowa i wystarał się, że w niem będzie utworzona filia bankowa. — 29. wrz. we Lwowie odbyło się ze szczególną uroczystością założenie kamienia węgielnego pod gmach Sejmowy a w przepełnionym kościele ewangielickim przy u. Zielonéj obchodzono

100 letnią rocznicę założenia tamecznego Zboru ewangelickiego. Na upamiętnienie tej uroczystości został wykończony kosztem jego okazały fronton kościoła z portalem, zbudowano 2 wieże i umieszczono w nich dzwony. W tym samym duiu w Krakowie było również wielkie święto, bo Matejko wystawił w sali radnej miejscowéj na publiczny widok swe arcydzieło „Bitwa pod Grünwaldem.“ Do godziny 2 po południu było w niéj widzów przeszło 2000. Chwała Bogu! przynajmniej i nas zaczęło poruszać piękno i w Ojczyźnie oddajemy cześć mistrzom, dotąd było inaczéj:

Nasz to obyczaj — cierń w życiu przeciągu
Kłaść im na głowę, wieńce na posągu.

„Gaz. Narodowa“ lwowska w 225 i 6 num. umieszczała „listy wygnańca“ przez Józefa Banickiego.—1 paź. kazano opuścić Galicyą Bolesławowi Limanowskiemu pracowitemu autorowi wielu dzieł treści socyologicznéj. Nieskazitelny Polak i człowiek, on przechylał się do socyalizmu i za to spotkała go banicya. —

Robotnicy w kopalni węgla kamiennego w Jaworznie żądając podwyższenia wynadgrodzenia za swą pracę, zaprzestali robót.

U miłego sąsiada.

„Gołos“, pismo wychodzące w Petersburgu pod redakcyą polaka-renegata Krajewskiego (takim jest też i redaktor pisma „Syn Otieczestwa“ Starczewski i pisma „Pietierburski Listok“ Jurkiewicz obecnie Jurkiewicz-Litwinów i kilku innych, których nazwiska nie miło nam wymieniać, bo „il faut laver son linge sal chez soi“—) w jednym z wrześniowych numerów swych podaje ciekawe liczby, tyczące się szkół elementarnych w Rosyi, porównane z innemi krajami. Według tego dziennnika ogólny koszt utrzymania elementarnych szkół w caracie wynosi r. sr. 5.906.803, więc na 1. mieszk. wypada po 6, 9 kop. sr. — Tymczasem Włochy wydają na ludową oświatę, licząc na pieniądze ros. po 13 kop sr, na każdego mieszkańca, Hiszpania i Grecya po 25 kop., Dania po 1 r. sr- 32 kop., niektóre zaś Stany Ameryki Półn. po r. sr. 3 kop. 50 na głowę, czyli, przeszło 50 razy więcéj niż Rosya. — Prawitielstwiennyj Wiestnik“ (Goniec urzędowy) ogłasza ukaz, na zasadzie którego policya i żandarmerya mogą zwiedzać o każdéj porze we wszystkich fabrykach i warstatach. Wpływowe osoby wyrobiły tylko jedno, że muszą odbywać się w obecności zarządców fabryki. — „Łazutczyki“ czyli to co u nas zowią „szpiclami“ a właściwie nie to, bo szpiegi policyi publicznéj, będą miały prawo nosić broń przy sobie; zniewaga policyanta zaczyna się karać podług prawa wojennego. —

Nazajutrz po ukazaniu się artykułu w „Prawitelstw. Wiestn.,“ w którym rząd wzywał obywateli do współdziałania przeciw nihilistycznemu spiskowi, tajemny tegoż spisku rząd, wszystko wiedzący i wszechmogący obecnie w tem państwie, rozesłał a w miastach porozlepiał nawet swoję odezwę, zbijającą twierdzenia urzędowego artykułu. Odezwa ta zapewniała, że spisek nie zagraża wcale ani własności, ani bezpieczeństwu i spokojowi obywateli, ich przekonaniom lub wierze; że jedynym jego celem jest obalenie rządu, dla tego że jest złym, a, kto nie będzie stawiał przeszkód dopięciu tego celu, może być spokojnym i bezpiecznym; lecz biada temu ktoby dopamagał działać lub sam działał przeciw rządowi nihilistycznemu! Godłem spisku, które nieodmiennie znajduje się na wszystkich jego odezwach i ekspedycyach jest wiązanka z topora, noża i rewolweru (Czas, 238.)

Wieści z dalekiego świata.

Powszechna wystawa Australska w Sidney (New-South-Wales t. j. N. Połudn. Walia) będzie stanowczo otwartą 1go sierp. 1879 r. Adres sekretarza wystawy téj: Jules Joubert, 27. George Street. Sidney, New South Wales, Australia. — Z Jaffy do Jerozolimy ma być przeprowadzoną kolej żelazna a w Jaffie zbudowany dogodny port. Francuzki rząd wydał już na to koncesyą pewnemu towarzystwu międzynarodowemu. — Na wyspach Sandwich (czyt. Sendhjicz) w celach rychlejszego dostarczenia Europie cukru odkryto kolej żelazną od wsi Keaiwa do portu Punala na Wsch.Pół. Hawaii. Podobna kolej będzie też i na północnej stronie wyspy.

W Londynie upadły 3 firmy księgarskie bardzo wielkie: James Virtue & Co., Isbistes & Co. i bracia Tinley. —

Tamże muzeum brytańskie ukończyło już klasyfikacyą 5200 tomów dzieł chińskich zakupionych przed kilku miesiącami za 37 milionów franków a stanowiących rodzaj encyklopedyi całej chińskiej wiedzy. Zbiór ten ogarnia wszystko co w dziedzinie umysłowej wydały Chiny od roku 1100 czy 1200 pr, Chr. aż do początku XVIII. wieku. — Dr. Edkins, autor wielu dzieł chińskich, europejczyk, ma wydawać w języku chińskim czasopismo „Vih che sin luh“ (magazyn ku rozpowszechnieniu wiedzy) a sekretarz legacyi chińskiej w Londynie p. Ho tłómaczy na tenże język wszystkie utwory Szekspira (Shakespeare).

Rzeczy ekonomiczne.

(Nadesłane,) *Spółka handlowo-rolnicza z odpowiedzialnością ograniczoną (5 razową) w Stanisławowie.*

Dla wiadomości członkom naszym i obywatelom ziemianom okolicznym, mającym zamiar przyłączyć się do Spółki handlowo-rolniczéj w Stanisławowie z przyjemnością podajemy, że rozwój spółki idzie pomyślnie, pomimo *skrupułów i przesądów. jakich zwykle doznaje każdy nowo utworzony zawiązek,* *) — I tak, od czerwca

*) Dodać do słów tych musimy: — tylko w Polsce. — łeczeństwo, wśród ktorego wszystko powstaje z taka trud

r. b, t. j. od dnia otwarcia czynności Spółki przyjęto 60 członków z udziałami deklarowanemi złr. 7250, na które wypłacono gotówką 5000 złr. a na fundusz rezerwowy złr. 295. — Z instytucyj pieniężnych pierwszy przyszedł nam z zasileniem tutejszy Bank Zaliczkowy z kwotą złr. 10.000 a następnie także Galicyjska Kasa Oszczędności otworzyła nam kredyt również do wysokości złr. 10.000; za co należy się obom instytucyom szczere uznanie. Zaś tam, gdzieśmy na dalszy kredyt liczyli najpewniéj, spotkały nas trudności, pomimo dostarczenia z naszéj strony zupełnie dobrych gwarancyj — nie chcemy jednak na teraz podnosić publicznie owych trudności, oczekując, jako od instytucyj krajowych najbliżéj dla nas stojących, zmiany postępowania połączonego z większą przychylnością i chętniejszą pomocą.

Dalej udzieliliśmy zaliczek na produkty rolnicze do magazynu Spółki, w swoim czasie dostawić się mające, kwotę w gotówce 22.700 złr. — Z powodu nizkich cen zboża na targach zagranicznych nie exportowała Spółka dotąd żadnego ziarna za granicę, załatwiła atoli na miejscową potrzebę młynów jedenaście interesów na złr. 17,695. — % od zaliczek aż do dostawy zboża pobierą się w stosunku 10 od 100 rocznie, zaś od komisowéj sprzedaży jednorazowo po 2 od sta. — Warunki przystąpienia do spółki są ułatwione i statutem określone, najmniejszy udział wynosi 50 złr.

Z postanowień spółki dotychczas powziętych ważną doniosłość ma uchwała, upoważniająca Zarząd do zbudowania odpowiedniego magazynu Spółki blizko torów kolejowych i sprawa ta przyjdzie w czasie odpowiednym do wykonania; potem zarządzone zostanie ściąganie zgłoszonych zapasów zboża, odpowiednie młynkowanie i oczyszczenie, tak, ażeby dla produktów tutejszej okolicy wyrobiony być mógł odpowiedny debiut, poszukiwanie ich i wziętość na targach zagranicznych.

Członkowie Spółki, sami prawie obywatele rolnicy, przekonywają się codziennie o pożyteczności i doniosłości Spółki a częstokroć spotkać się można z uwagą że, jest nie do pojęcia, jak dotychczas obywatele ronicy mogli się obejść bez istnienia takiéj spółki. Dla tego też spodziewamy się i liczniejszego przystępowania dalszych członków i można uważać już dziś rozwój Spółki, przy liczniejszym współudziale członków, w przypuszczeniu za zapewniony. —

W Mysłowicach zawiązało się towarzystwo, które zamierza na wielką skalę prowadzić *handel świeżem mięsem*, zaopatrując takowem naprzód Wrocław, Berlin, Paryż. Mięso ma być przesyłane do wzmiankowanych miejsc w wagonach specyalnie na ten cel zbudowanych. Na prośbę wysłano 28 września taki wagon z 261 zabitemi baranami z Mysłowic do Berlina. Wagony w ten sposób są zbudowane, że nawewnątrz wyłożone są blachą żelazną oraz trzema warstwami materyi, będącéj złym przewodnikiem ciepła. U góry mieści się ogromny zbiornik lodu. Utrzymują, że mięso w takich wagonach hermetycznie zresztą zamkniętych, zdoła się przez 4 tygodni w stanie świeżości zachować, a, ponieważ jeden wagon może pomieścić w sobie mniej więcéj około 300 baranów, więc koszty nie są zbyt wysokie.—W lwowskiem piśmie *„Ekonomista“* (Nr. 41, 12 paźdz.), zasługującem na większe rozpowszechnienie w naszym kraju, czytamy, że *chmiel polski* na wystawie w Paryżu *został uznany za najlepszy* i to wystawiony przez Ludwika hr. Krasińskiego z Rohatyna. Protest, założony przez producentów czeskich i niemieckich, nie zdołał zmienić wyroku sędziów i potwierdziła go osobna komisya wyznaczona z tego powodu. Komisyą tę oprócz prezesa rolniczego oddziału składało dwóch rzeczoznawców: jeden z Filadelfii, drugi z Londynu. Czyliż decyzya ta nie zachęci polskich chmielarzy do coraz większéj gorliwości?

Donoszą nam, że *Austryackie dyrekcye kolejowe* (wobec okoliczności, że wywóz zboża zostaje im odbierany z południowéj Rossyi do Niemiec, gdy ze strony rosyjskiéj robią wszelkie starania, ażeby go skierować na Odesę) *zniżyły znacznie swe taryfy.* W skutek zniżenia taryfy na kolei Odeskiej cały transport przechodzi obecnie przez Odesę a nie przez Podwołoczyska. Kolej Karola Ludwika również zniżyła swą taryfę na zboże rosyjskie, idące ze stacyj Podwołoczyska, Brody, Lwów i Kraków. Jak jest znaczną różnica w dowozie zboża w porównaniu z czasem dawniejszym, wykazuje się z tego, że dochód z myta w Podwołoczyskach obecnie wynosi dziennie tylko 1 do 2 złr., podczas gdy dawniéj wynosił złr. do 35 złr. —



Nekrologia.

15 października o godzinie 12½ zasnął w Panu, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, po ciężkiéj i długiéj chorobie ks. Jan Chrzciciel Giełdanowski, infułat, prepozyt kapituły katedralnej tarnowskiéj, protonotaryusz Apostolski, wysłużony scholastyk i nadzorca szkół ludowych, inspektor biskupi do c. k. gimnazyów, wysłużony rektor seminaryum dyecezyalnego, prezes duchownego Sądu małżeńskiego, członek akademii rzymskiéj Kwirytów, egzaminator prosynodalny i jubilat, przeżywszy wieku lat 82, kapłaństwa 53. —

Zwłoki ś.p. księdza Infułata wyprowadzono z domu do kościoła katedralnego we czwartek t. j. 17 b. m. o godzinie 9 z rana. Podczas żałobnego nabożeństwa sumę celebrował sam JEksc. ks. Biskup, a ks. Jan Rybarski miał mowę. Na cmentarz trumnie towarzyszyło 62 księży, seminaryum, szkoły, sądy i nader liczna publiczność, któréj w oddaniu ostatniéj posługi zmarłemu wcale nie powstrzymała zła pogoda.

---

znajduje tyle przeszkód i opozycyi, społeczeństwo, w którem instytucye padają nie dla tego, że mają w sobie jakąś wadliwość, ale, że do zrozumienia potrzeby ich nie dorosła, nie może rościć prawa do szacunku ludów i do szczęśliwego a niezależnego bytu, który jedyny cel Narodów go pozbawionych. Jakaż niekonsekwencya, gdy przy tych warunkach mówi się o patryotyzmie! —

P. Red.

Tydzień tarnowski.

(⊙) Tam, gdzie Hebe panna Cyla,
Rozdająca piwo, miód,
Niech się ten i ów posila
Na okropny życia trud.
A my z tobą.... weterany;
Wziąwszy szczudła, wziąwszy kij,
Idźmy badać — co kochany
Każe kraj: czy rób, czy spij?
I z gazetą w zamyśleniu
Siedzim, siedzim, — aż wtem Jan:
„No, już w owem odwiedzeniu
Jakiś więcierz, dalipan!“
— „Co więcierze? gdzie więcierze? —
Zapérzony wołam ja —
Polak się na plewy bierze,
Dudka, dudka rolę gra — —!“
I gazety my rzucili,
O tem długi wiedli spór....
Wkońcu na to się zgodzili,
Że.,.. nie wadzi Chiński mur.

Filolog zaś, któremu równego niema ani Kraków ani Lwów, rzekł: Timeo Danaos et dona ferentes“ i niewiadomo zkąd przybyły oryentalista zakonkludował wyrazami Jedoj ben Abrahama z „Bechynoth Olam:“ — „Mamże zaufać fałszowi? Mamże na kruchej opierać się trzcinie?“....

Lecz, choć miła i przyjemna poezya ludów dawnych, dla nas milszy i przyjemniejszy rodzimy nasz Wątok, — a tego dowód w ustawicznem utyskiwaniu publiczności, że „Gwiazda“ tak mało podaje spraw „nadwątoczzych,“ gdzie przecież dzieją się rzeczy i wielkiéj wagi i znaczenia pełne, bo np. Gazowy Zakład, na który wszyscy krzyczą (oczywiście bardzo niesłusznie) że skąpo szafuje światłem, które zgromadził całe za błotami i za polami w swej łabędzioszyjej instytucyi, teraz się rzucił na gwałt do kopania szerokich i głębokich rowów na Strusinie.

Byłaby to rzecz bardzo zdrożna i niebezpieczna owo rewołtowanie... tarnowskiego piasku.,.. gdyby nie drobna ta okoliczność, że do głębi tych rowów z pośpiechem i gorliwością wykonawcy jego woli wtrącają niebezpieczne rury — raczej małe rurki — w których uwięziony jedyny nasz palny materyał galicyjski: jasnowonne krajowej produkcyi gazy.

Z radością lojalnych dusz przypatrujemy się pilnemu operowaniu owych ludzi i widzimy w czynności ich więcéj, niż to spostrzegą we Lwowie członkowie Sejmu. Nam zdaje się, że w tem wtrąceniu do ciemnego podziemia rur słyszymy wyraźną naukę politycznej mądrości dla dbających o nasz pokój..... Z tą tylko różnicą, że trzebaby obrócić kota w worku i, miasto do lochów pchać rury, program wewnętrznych prac naszych formułować tak: wszystko to, co tu nie jest rurą — (np. literatów takich jak G. W. L.) — pakować do przepaści, otchłań zadeptać i nad nią w „należytym porządku“ ustawić bateryą rur, a rzecz pójdzie jak z płatka!

Lecz nie wszystko w Tarnowie jest tak lojalne jak redakcya „Gwiazdy“.,.. Znajdują się ludzie, którzy panom dyrektorom Gazowego Zakładu, pracującym nad oświeceniem Galicyi naszej, a względnie tylko naszego Tarnowa, nie pozwalają przypinać lamp do.... domów swoich. Ci szanowni właściciele posiadłości przeszkadzają naszym światłodawcom w ich pozwolonéj czynności — to złe!, przeszkadzają im z lekceważeniem pospolitego dobra, — to jeszcze gorzej! przeszkadzają w chwili gdy w naszej Galicyi powinno być wszystko jasno, tak jasno, abyśmy mogli widzieć, czy w którym jej kącie broń Boże nie kryją się złe zamiary (w postaci Harapa np.); i to jest najgorzej!.... A zdanie to swe ci nieprzyjaciele oświecenia fundują na tem, że „z gazem bywa apopleksya (miało być eksplozya.)“ —

Teraz, o kilka tonów niżéj nastroiwszy lirę naszę, zejdziemy do rzeczy poziomszej niż Wątok, rury, piwiarnia panny Cyli i polityka.... Wyobrażamy sobie, żeśmy lekarzem i piszemy receptę.

Na sprawienie estetycznego *degoût* radzimy światu: tarnowskie owocarki. Siedzą przy placu Kazimierza tuż przy chodniku.

Kto chce takę mieć, niech naprzód o północy zwiedzi Łysą Górę i porwie tam jaką pasażerkę, używającą od niemieckiego Harcu przejażdżki na łopacie. Tę Sabinkę sadzi się koło tapczana; na tapczanie ustawia się kosze, w których panie śmieciarki noszą cenione w gospodarstwie rolnem skarby swoje. Do kosza sypie się parę czy przejrzałych czy niedojrzałych owoców, płókanych należycie w Wątoku z warstwą namułu, wybranego z owéj siostry lwowskiéj Pełtwy. Do kosza przymocowuje się od Wschodu i od Zachodu po jednej sztuce wideł, któremi wiejskie boginie roztrząsają w jesieni jakiś poszukiwany bydlęcy produkt. Na nich, równoległe z owocami, zawiesza się kapiący nieczystościami szprejtuch.

Z tej całej mieszaniny będzie owocarnia i owocarka — *quod est probatum*.

Dla uprzyjemnienia smaku tej miksturki trzeba jeszcze dodać koniecznie—hojną, by róg Obfitości, dłonią owej towarzyszki Pomony powysypywane na chodnik skorupy orzechów, pestki śliw i wszystkie gniłki, w jakie obfitował jéj kosz; również nieodbicie potrzebnego szwaba, wyłażącego w każdym zpod owoców, któremi się przecież nie pasie. — —

Dom Komisowy Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu Dra Kaczkowskiego i Spółki.

Do rejestru dla firm spółkowych co do jawnéj spółki pod powyższą firmą w naszym sądzie obwodowym, jako handlowym, 3 października zostały wpisane zmiany, które w tym Domu zaszły; mianowicie, że ze spółki wystąpili i jako wspólnicy wykreśleni zostali p. Witold Rogójski (wystąpił 31 sierp.) i pan Antoni Górski, (30 wrześn.) a przystąpił do niej natomiast jako jawny spólnik p. Stanisław Żaba. Pierwszy kontrakt tego domu z Bankiem zawarty d. 19. czerwca 1869 umową z 30 września b. r. sprolongowany został na lat 5 to jest do 1 lipca 1884 r. — Do zastępowania spółki upoważnieni są obaj spólnicy t. j. p. Dr. Kaczkowski i p. Stanisław Żaba, podpisywać zaś będą zbiorowo pp. Dr. Kaczkowski i Stanisław Żaba przy wyciśnięciu tłustej stampilii lub wypisaniu czyjąkolwiek

ręką firmy „Tarnowsk' Dom Komisowy Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu Dr. Kaczkowski i Spółka,“ która pozostaje niezmieniona t. j. taką, jakę czytamy w tytule. —

Wypadki. Oddano w ręce policyi jakąś kompozytorkę wzruszających opowieści, która, siebie wydając za spadkobierczynią ks. Krysty, nieboszczyka, lada chwilę ten spadek odebrać mającą, w domu Wgo. P. Fuglewicza, naczelnika naszej poczty, od jegoż służącej wyłudziła na 15 reńskich rozmaitego ubrania i trochę pieniędzy. Poźniéj w pożyczanych sukniach, zapewne za zdrowie benefaktorki swojéj, w kompanijce spełniała kielichy i aresztowana w nocy, zkomponowaną historyą nową, inną osobę naraziła na nieprzyjemność oglądania o porze tej stróża publicznego porządku, mianowicie ks. L., który ją teraz po raz pierwszy w życiu swem widział.

Ostrzegamy przed osobą inną, również mówiącą przekonywająco; jest to mężczyzna który siebie wydaje za pogorzelca, mającego już zrąb, ale potrzebującego słomy na pokrycie jego, prosi o nię u wszystkich i drogą ofiarę litościwego bliźniego sprzedaje za nędzny szeląg — handlarzom. —

We Lwowie przytrzymano niejakiego, Rudolfa Nawojskiego z Tarnowa, który pod nazwiskiem Juliana Korab' Hubickiego wyłudzał po domach i hotelach pieniądze, zalecając się zfałszowanemi świadectwami. („Czas,“ 241.)

Ruch pociągów.

Z Krakowa	Posp.	Nr. 1	przy.	10.57	min.	odch.	11.3	min.	pr. półn.
Ze Lwowa	„	„ 2	„	5.3	„	„	5.5	„	rano.
Z Krakowa	osob.	„ 3	„	12.56	„	„	1.13	„	po połud.
Ze Lwowa	„	„ 4	„	12.15	„	„	12.29	„	„
Z Krakowa	mięsz.	„ 5	„	1.20	„	„	1.32	„	po półn.
Ze Lwowa	„	„ 6	„	2.6	„	„	2.16	„	„

Koléj państwowa Tarnow Leluchów.

Z Tarnowa mięsz. Nr. 3 odch. 1.45 min. po południu.
Do Tarnowa mięsz. „ 4 odch. 11.40 min przed południem

Tylko we Wtorki od 15 Września 1878. do 14 Czerwca 1879 kursują pociągi do Nowego Sącza:
Mięsz. Nr. 5 odchodzi 6 rano.
Mięsz. „ 6 przychodzi 10.14 przed północą. —

Treść:

Redaktor odp... ...Muldner — wydawca Wł. Angelus. — Redaktor główny W. K. Sawicz-Zabłocki.

Drukiem W. Angelusa w Tarnowie, 1878. r.